Próbowałam łączyć wodę z ogniem, teraz zaczynam czuć siebie.

Z Agnieszką Olszewską-Kaczmarek rozmawia Damski Tandem Twórczy.

Agnieszka Małgowska: W naszej polskiej efemerycznej kulturze lesbijskiej jest kilka stałych punktów. Ty jesteś jednym z nich. Konsekwentnie tworzysz muzykę, regularnie koncertujesz, robisz teledyski. To nie łatwe, gdy działa się na offie.

Monika Rak: Dlatego interesuje nas Twoja artystyczna herstoria, nie mamy ich zbyt wiele. Zacznę klasycznie: od kiedy występujesz?

Agnieszka Olszewska-Kaczmarek: Od dwudziestu dwóch lat... z dużą przerwą. Zaczynałam od bycia liderką rockowych zespołów jeszcze w Lublinie, moim rodzinnym mieście. Potem przeprowadziłam się do Warszawy, śpiewałam w różnych formacjach i kilka lat stałam na czele zespołu Humbert Humbert, a potem nastąpiła długa ośmioletnia przerwa. Związana była z prywatnymi sprawami. To był trudny czas, ale zaowocował tym, że kiedy wszystko się unormowało i postanowiłam wrócić do grania, to z przekonaniem, że chce robić swoje solowe rzeczy.

Wcześniej pracowałam z muzykami, mężczyznami i bardzo się ścieraliśmy, te starcia wynikały z różnic osobowościowych, ale również z faktu – muzycy komunikowali mi to wprost – że jestem liderką. Włącznie z takimi sytuacjami, że niektórzy życzyli sobie, żebym jako autorka muzyki wpisywała się na końcu, choć taki układ nie wynikał ani z ilości włożonej pracy ani z kolejności alfabetycznej.

Oczywiście było też mnóstwo wspaniałej wspólnej pracy twórczej, prób, koncertów, rozwoju artystycznego. Jednak w moim życiu prywatnym zaczął się wtedy bardzo trudny czas, co w połączeniu z konfliktami w zespole spowodowało, że zawiesiłam działalność artystyczną. Z czasów Humbertów zostało doświadczenie, wiele fajnych kawałków i przyjaźń z Arkiem Ślesickim, świetnym gitarzystą i kompozytorem, który później był osią składu punkowego zespołu Skowyt.

MR: A z czego wynikały tarcia? Jak te zespoły powstawały? Ty dobierałaś skład czy byłaś castingowana?

AOK: To ja dobierałam muzyków, ale nie przyszło mi do głowy, że takie rzeczy będą się zdarzać. Może przyczyną była rywalizacja. Byłam wtedy już wyautowana, tematy moich piosenek były oczywiście lesbijskie, ale moi koledzy też pisali teksty. Nie sądzę, by to była kwestia homofobiczna. Świat artystek i artystów to świat ludzi bardzo wrażliwych, często ambitnych, pragnących uznania. Łatwo uznać, że jest jakieś podium i dla wszystkich nie starczy miejsca. To bardzo w sumie naturalne zjawisko.

Gdy po ośmiu latach dałam ogłoszenie, że poszukuję muzyków, odezwał się jeden człowiek i to był prawdziwy strzał w dziesiątkę. To był Rafał Smoliński, z którym zrobiłam swój pierwszy utwór i nagle weszłam w środowisko kompletnie innych muzyków. Talentem i umiejętnościami pracowali nad tym, żeby utwór zabrzmiał jak najlepiej, żebym ja - jako wokalistka i kompozytorka - była jak najbardziej wyeksponowana, jako osoba, która ma jakąś treść do przekazania. To był dla mnie szok.

AM: Co po przerwie się zmieniło?

AOK: Ja się zmieniłam, zaczęłam pisać inne teksty. Zmieniła się moja muzyka. Stała się głębsza. Gdy znowu weszłam do muzycznego środowiska, miałam bardzo dużo materiału, wierzyłam w swoją muzykę. Czułam ten repertuar, podobał mi się, poruszał mnie. Tu nie było miejsca na starcia, na ego. Skupiliśmy się na mojej twórczości, a miałam wiele do powiedzenia. Może to przyciągało do mnie innych ludzi na nieświadomym, energetycznym poziomie.

AM: Jeszcze popytałabym o te osiem lat artystycznego milczenia. Czy to rzeczywiście był czas zawieszenia twórczego?

AOK: To był trudny czas. Odczuwałam wówczas ogromny ból psychiczny, tęsknotę za sobą samą. To oczywiste, że brakowało mi muzyki, ale poświęciłam ją dla relacji, zresztą jak wiele innych kawałków siebie. Jednak muzyka do mnie przychodziła, na szczęście jest to niezależne ode mnie. Wtedy napisałam dziesiątki wstępnych koncepcji piosenek, rejestrowałam je na taśmach magnetofonowych i istnieje szansa, że są jeszcze do odzyskania.

MR: To chyba typowe, wszystko dla miłości. Ja dla dwóch moich partnerek porzuciłam teatr. Ale bez tworzenia nie dało się żyć. Czasem tak bardzo chcemy kochać i być kochane, że zapominamy o tym, co dla nas samych ważne. To oczywiście decyzje młodości, nie kwestionuję tych miłości, ale dziś wiem, jak istotne jest zadbanie o siebie, karmienie swych pasji. Fajnie jest, gdy w związku partnerki mają albo świadomość oddzielności albo spotykają się w swoich pasjach.
AOK: Och, gdybym miała partnerkę-muzyczkę albo menagerkę…. byłoby cudownie. [śmiech]

AM: Co się zadziało po tych ośmiu latach, gdy wróciłaś na scenę?

AOK: Wtedy, to był 2010 rok, powstało **Back To The Ocean**. Był już Rafał Smoliński, a przez niego poznałam innych muzyków. Perkusistkę Joannę Felę Felczak i pianistę Andrzeja Rejmana. Dojrzałych, zaangażowanych muzyków, którym spodobała się moja muzyka, wspierali mnie. Nagraliśmy nasz pierwszy utwór, dla mnie magiczny **Yes, You are the Sun.** Wysłałam ten utwór na duży festiwal songwriterski. Okazało się, że znalazł się w pierwszej piętnastce wśród kilku tysięcy zgłoszeń. To było wow! To był nasz pierwszy mały sukces.

Wtedy też zaczęłam panować nad ogromną tremą przed występami, z którą miałam problem od początku koncertowania. W epoce przed Back To The Ocean zdarzało się, że jechaliśmy na koncerty, większe imprezy miejskie, na których byliśmy, m.in. supportem Perfectu. Wszyscy podjarani, przeżywają, a ja zazwyczaj miałam gorączkę i … modliłam się, żeby odwołali koncert. [śmiech]. To było straszne. Płaciłam naprawdę sporą cenę za występy przed publicznością. A przy występach już jako Back To The Ocean nagle to się zmieniło. Nie rozumiałam tego, ale wszystko się wyjaśniło, gdy uświadomiłam sobie, że teraz jestem na 100% zaangażowana w to, co robię, pewna tego, co robię, zatopiona w muzykę i trema szybko się rozpuszcza po wejściu na scenę.

MR: Trema Cię całkowicie opuściła?

AOK: Nie, ale znacznie zelżała. Na odpuszczanie tremy składało się wiele elementów. Kolejne sytuacje mnie otwierały. Na początku Back To The Ocean w ogóle nie koncertowałam, byłam kompletnie zablokowana. Zdarzyło się wtedy coś, co mnie przełamało. Pracowałam w tym czasie w korporacji i w ramach programu HR zostałam zgłoszona przez kolegę by zaprezentować swoją pasję. Po raz pierwszy sama, tylko ja z gitarą, miałam wystąpić przed publicznością. Zrobiłam to przede wszystkim dlatego, że było mi głupio wobec człowieka, który mnie zgłosił. Gdyby nie to, pewnie bym nie wystąpiła. A tymczasem na mój koncert przyszło dużo ludzi, dostałam fantastyczne wsparcie od koleżanek i kolegów z pracy, były kwiaty, wiwaty i owacje na stojąco - dużo bardzo dobrej energii. Jestem im wszystkim ogromnie wdzięczna. Od tego momentu zmiana była radykalna. Przedtem czułam się jak zardzewiałe koło. Brakowało mi wiary w siebie. Teraz zaczęłam intensywnie działać. Razem z Felą zagrałyśmy kilkadziesiąt akustycznych koncertów w klubach i to była świetna zabawa. Ruszyłam też z promocją. Na początek rozsyłałam *Yes, You are the Sun* w różne miejsca, znalazłam agenta z Niemiec, który chciał mi pomóc, ale potrzebował EPki, czyli czterech utworów.

Dla mnie zrobienie EPki było niełatwym zadaniem. I znowu zrobiłam to, bo było mi głupio wobec człowieka, który chciał mi pomóc. Teraz zrobienie podobnej rzeczy wydaje mi się w miarę proste: zebrać muzyków, zorganizować studio, wybrać utwory, znaleźć fundusze. Dziś znam ten proces. Wtedy to było dla mnie nieznane, ale się zmobilizowałam i zadziałałam. Zrobiliśmy EPkę. Czułam, że zrobiłam krok i uwierzyłam, że małymi kroczkami będę szła do celu, że coś w końcu się wydarzy.

AM: Było wówczas dużo oczekiwań i nadziei?

AOK: Było. Zwłaszcza, że na pierwszym festiwalu, na który nas przyjęto, a był to Festiwal Bluesowy w Kaliszu, zdobyliśmy trzy nagrody: publiczności, 3. miejsce w głosowaniu jury i nagrodę specjalną zespołu Dżem. To był wiatr w żagle. Ale też całkowite zaskoczenie.

MR: Kolejne doładowanie. Bardzo tego potrzebujesz?

AOK: Tak, bo występuję w zespole w wielu rolach: wokalistki, menagerki, autorki tekstów i kompozytorki. Przez ostatnie lata takie życie - w połączeniu z codzienną pracą w korporacjach - mnie wykańczało. Realizowałam wszystko sama. A jeszcze spoczywała na mnie odpowiedzialność. Potrzebuję doładowania. W każdej formie.

AM: A co było szczególnego w kaliskiej wygranej, prócz samego zwycięstwa?

AOK: Zaskoczyła mnie jeszcze z jednego powodu. Nie byłam nastawiona na polską publiczność. Przez myśl mi nie przeszło, że będziemy grać w Polsce. Byłam przekonana, że tu nikt nie będzie zainteresowany repertuarem w języku angielskim. A tu niespodzianka.

AM: Gdzie zatem grywaliście potem? Czy publiczność lgot-owska, z akcentem na lesbijska, interesowała Cię? My usłyszałyśmy BTTO po raz pierwszy podczas koncertu na Pomadzie 2010.

AOK: Grywaliśmy w bardzo różnych miejscach: festiwale, kluby. Publiczność często była przypadkowa. Nie mieliśmy na myśli jakiegoś szczególnego grona odbiorców. Jednym z największych sukcesów było wygranie eliminacji na Małą Scenę Przystanku Woodstock. Wysyłałam nasz materiał w wiele miejsc. Nie planowałam też skoncentrowania na lesbijskiej publiczności. Grałam i nadal gram chętnie na wydarzeniach feministycznych czy lesbijskich. Zawsze gdy jest okazja czy potrzeba. Ale na przykład do organizatorów *Parady Równości* dobijałam się wielokrotnie – bezskutecznie. Dlatego nie oczekuję wsparcia ze strony środowiska.

MR: A prócz koncertów gdzie można było posłuchać Twojej muzyki?

AOK: W radio. Dzięki pomocy ze strony dziennikarzy muzycznych, w tym Andrzeja Jerzyka, znanego jurora bluesowego, któremu spodobała się nasza muzyka, nasze kawałki trafiły do radia, do autorskich audycji. Otwierało mi to możliwość grania w różnych miastach Polski. Poza tym bywaliśmy zapraszani do programów telewizyjnych.

AM: To był też czas, kiedy występowałaś w muzycznych talent showach.

AOK: Tak. Trudny to dla mnie temat. Udział w takim programie to była decyzja desperacka. Nie przepadam za talent showami. Ale chciałam wreszcie popchnąć karierę BTTO.

AM: Trzeba pamiętać, że w tym czasie pracowałaś w korporacji.

AOK: Na pełen etat. Wstawałam bardzo wcześnie rano, zajmowałam się rozsyłaniem ofert, ustawianiem spotkań. Potem szłam do pracy: odpowiedzialnej i intensywnej, wracałam do domu i zajmowałam się muzyką: komponowaniem, organizowaniem nagrań etc. Działałam impulsywnie, nie miałam jasnej wizji promocji BTTO, ale bardzo chciałam grać i to na światowych scenach muzycznych. To mnie motywowało. Bardzo się eksploatowałam. Talent show miał być drogą na skróty. To była szansa, by znaleźć dużą publiczność. Ale psychicznie było mi trudno. Miałam wtedy 40 lat, podczas gdy w programach pełno 17-latków, zdolnych energicznych, gotowych na wszystko. To jedno, a drugie to formuła tych programów, które nie są otwarte na artyzm, to formatka przede wszystkim rozrywkowa. I albo się w to wpasowujesz albo nie. Nikt się Tobą nie przejmuje. To ma być show.

AM: Ty się nie wpasowałaś?

AOK: Nie, choć na początku usiłowałam. Ale udział w takim programie to ogromny stres. Komisja, kamery, wielka publiczność, przedtem eliminacje, godziny wyczekiwania na swoją kolej. To są zawody, konkurencja. Gdyby to jeszcze było skupione naprawdę na muzyce, wiele można przejść i usprawiedliwić. Tymczasem kryteria czasem przerażają.

Pamiętam pierwsze przesłuchanie do *Must be the music*. Zagrałam wtedy mój kawałek, który bardzo spodobał się Korze. A od Elżbiety Zapendowskiej usłyszałam, że przy graniu za bardzo kiwam głową. I wtedy pomyślałam, co ja tu robię, o jakości mojej muzyki ma świadczyć kiwanie głową? Poczułam, że sprzeniewierzam się sobie. Ale został mi naprawdę duży szacunek do uczestników takich show - tego nie widać na ekranie, ale stres jest cały czas świadomie podkręcany przez organizatorów, trzeba mieć dużą odwagę i wytrwałość, żeby się z tym zmierzyć. Poza tym ci młodzi ludzie są fantastycznie przygotowani technicznie.

AM: To był koniec Twojej przygody z talent showami?

AOK: Nie, ludzie mnie namawiali na udział w innym programie. Zrobiłam to. Zgłosiłam się do *X Factor*. To było jeszcze trudniejsze. Eliminacje to jest emocjonalny hardcore, podkręcany przez produkcje. W tym programie

doszłam bardzo daleko. Do pierwszej czterdziestki. Do tego czasu jest bardzo dużo etapów, podczas których uczestnicy/uczestniczki są pokazywani. To jest kilka odcinków programu. Wyobraźcie sobie, że nie zostałam pokazana ani razu. To wydawało się niemożliwe... a jednak.

AM: A zastanawiałaś się dlaczego?

AOK: Nawet pytałam o to produkcję programu. Przepraszali mnie, mówili, że mieli mniej niż zwykle czasu, kogoś musieli wyciąć, a że nie przeszłam dalej, to na mnie wypadło. Ale myślę, że po prostu byłam za mało przebojowa, niezbyt telewizyjna, nie czułam się dobrze z narzuconym repertuarem, nie dzieliłam się też moimi prywatnymi opowieściami.

AM: Czy żałujesz tego, że nie udało Ci się zaistnieć medialnie w taki sposób?

AOK: Dziś traktuję to jako błogosławieństwo. [śmiech]. Gdy obserwuję ludzi, którzy doszli daleko albo nawet wygrali i słyszę, że artystycznie mają związane ręce, to nie żałuję. Często ci ludzie giną w przestrzeni medialnej, mają niekorzystne kontrakty i nie mogą ich zerwać, by robić coś innego. Ja robię, co chcę, to jest mój zysk.

AM: A czego dokładnie oczekiwałaś?

AOK: Chciałam, żeby więcej osób usłyszało o Back To The Ocean, chciałam mieć więcej koncertów, chciałam zaistnieć w świadomości ludzi. Nie chciałam być menagerką, chciałam mieć menagerkę.

MR: W końcu pojawił się menager.

AOK: Tak, było nawet dwóch. Wspomniany już niemiecki agent nie zrobił nic, kompletnie. Tylko umieścił muzykę z EPki na portalu *CD Baby*, to oczywiście było ważne, ale wpadliśmy do gigantycznego wora, w którym były miliony takich zespołów. One wszystkie chcą zaistnieć, a portale muzyczne i agenci żerują na tym pragnieniu. Naciągają na opłaty, obiecują wybicie się. W efekcie wydaje się setki euro, dolarów, złotych. Ja też złapałam się na takie lepy.

Wtedy się zorientowałam, że dałam się nabrać na magię zagranicznego agenta, który po podpisaniu umowy stał się właścicielem materiału z EPki. Musiałam je potem odkupić. I wtedy spotkałam innego menagera, Gene Foley'a, Amerykanina, człowieka, który był też autorem świetnej książki o rozwoju artysty. Stał się przez jakiś czas moim mentorem. Ale tym razem byłam ostrożniejsza. Zanim cokolwiek podpisałam zrobiłam research, napisałam maile do jego klientów z pytaniem, co dla nich zrobił. Wszyscy byli zachwyceni jego pracą. Trzeba wiedzieć, że w środowisku muzycznym jest wielu oszustów, którzy namawiają na podpisanie niekorzystnych kontraktów. To zdarzało się też mainstreamowym artystom: Prince'owi, George'owi Michael'owi.

Podpisałam kontrakt z Gene Foley'em, miał jasne zobowiązania i je realizował. Moje nadzieje rosły, muzycy też sporo oczekiwali. Widzieliśmy szansę. Zrezygnowałam nawet z pracy. Postawiłam wszystko na jedna kartę.

MR: I co się stało?

AOK: To trwało dwa lata. Jeszcze więcej pracowałam, wysyłałam dodatkowo setki maili, starałam się o granty. Niestety znowu nie tworzyłam, tak skupiłam się na promocji. Nie chcę o żadnej rzeczy, którą robiłam mówić, że to czas stracony. Zawsze czegoś się uczymy. Ale artystycznie to był czas w dużej mierze zmarnowany. Powstała wtedy wprawdzie płyta **Rain**, ale to była kropla w morzu moich możliwości twórczych. W sumie jednak niezbyt dużo z tego wszystkiego wyniknęło.

MR: A nie było spektakularnych wyjazdów festiwalowych?

AOK: Jak mogłam zapomnieć. Były festiwale songwriterskie w Nashville, Kopenhadze, w Seulu i Dublinie. W Nashville było niesamowicie. Tam koncerty odbywają się na małych klubowych scenach. Przychodziło na moje występy sporo ludzi, naprawdę była super atmosfera. Po koncertach przychodzili do mnie ludzie z gratulacjami. W Nashville uświadomiłam sobie, że to na mnie opiera się zespół. Przez pierwsze dwa lata Back To The Ocean muzycy odchodzili, bo nie było sukcesu, pieniędzy. Dla mnie to był zawsze bolesny szok. Odejście dezorganizowało działalność grupy. Oznaczało kolejne szukanie muzyków, kolejne próby. W Nashville, znowu ja sama z gitarą, poczułam moc. Wiedziałam, że jestem osią zespołu. Wtedy uodporniłam się na te personalne zmiany w zespole. To była duża ulga.

MR: Nashville wydaje mi się festiwalem, gdzie docenia się artystów/artystki z gitarą, balladowo opowiadających/ce swoje historie. To było odpowiednie miejsce dla Ciebie.

AOK: To prawda, to jest miejsce dla ludzi określanych jako singer songwriter. Miejsce na osobistą opowieść przy muzyce. Byłam rozpoznana jako twórczyni intymna, inna niż rodzimi wokaliści/ rodzime wokalistki. Jako jedyna reprezentowałam Europę.

AM: A na czym polegała Twoja inność?

AOK: Byłam z ich perspektywy bardziej łobuzerska. Moje kompozycje były bardziej dynamiczne w zmianach rytmiki, emocji. To było dla tamtej publiczności zaskoczeniem. Moje teksty też brzmiały nietypowo. Nie jestem native, dlatego inaczej składam słowa. Moje teksty były chropowate i mało komercyjne, ale bardzo szczere i poruszające. Powiedziała mi to autorka tekstów, którą tam spotkałam.

AM: Dlaczego z tego wyjazdu nic nie wyniknęło?

AOK: To iluzja, że ma coś wyniknąć. Kariera zagranicą to złudzenie, gdy się nie ma mocnego wsparcia. Po pierwsze, żeby coś wyszło, to powinnam tam mieszkać, mieć swoją publiczność. Po drugie, żyjemy w czasach, gdy na świecie jest mnóstwo muzyki, powszechnie dostępnej. W tej chwili wybicie się na światowym rynku jest wyjątkowo trudne. Wyobraźcie sobie, że wytwórnie z tzw. label'e dziennie dostają 1000 demówek. Są to już przebrane propozycje, podsyłane przez agentów.

To jest brutalna sytuacja. Jeśli taki selekcjoner posłucha już demówki, to poświęci 5 sekund z 1-2 utworów. Jak go coś w tym czasie nie poruszy, to koniec. Poza tym dziś wytwórnie raczej nie inwestują w artystów/artystki. Już na początek dostajesz pytania: ilu masz followersów na fan page'u, w ilu miejscach grałaś, ile sprzedałaś płyt? Czyli musisz mieć nagrania, fanów, logo. Musisz być już gotowym - że się tak wyrażę - produktem.

MR: Teraz na artystę przerzucone jest pełne menagerowanie. Wytwórnie to raczej dystrybutorzy. Masz być biznesmanką i twórczynią.

AOK: Właśnie tak. Taka wytwórnia może jeszcze tylko dopompować jakaś kasę, gdy widzi dobry biznes. Mówimy o takim świecie. Bywają oczywiście szczęśliwe trafy, które potem interpretowane są jako wynik ciężkiej pracy, talentu i głowy do interesu.
Przypomina mi się konferencja muzyczna, na której ostatnio byłam, poszłam na spotkanie z człowiekiem od You Tube'a. Opowiadał o narzędziach youtube'owych, z których mogą korzystać artyści. Czego się dowiedziałam? Szansę na jakiś sukces, oczywiście niepewny, ma ten, kto co dwa tygodnie wrzuca coś na swój profil: jakiś wywiad, krótką wypowiedź, najlepiej nowy utwór. Gdy to usłyszałam, zalała mnie złość. Cisnęło mi się pytanie: Co ty, człowieku, możesz zrobić dla artysty? Jeżeli ktoś pracuje, zajmuje się menagerowaniem, tworzy, to kiedy ma jeszcze czas przygotować materiały na You Tube z taką częstotliwością? To jest zwyczajnie obłęd. Przecież ktoś to musi wymyślić, nagrać, rozsyłać, dbać o lajki. Skąd na to mieć czas i pieniądze?

MR: Dodajmy jeszcze, że to praca za darmo dla wielkiej korporacji, jaką jest You Tube.

AOK: Dokładnie. Dlatego zastanawiam się, ilu jest w biznesie muzycznym ludzi, którzy naprawdę kochają artystów. I z miłości do nich zdecydują się wspierać ich w promocji i rozwoju? Czuję smutek i złość z tego powodu. Dobrze, że są portale crowdfundingowe, gdzie można zebrać fundusze na nagrania i dziennikarze muzyczni, którzy puszczają niezależnych artystów w swoich autorskich audycjach. No i wspaniałe fanki i fani!

MR: A jednak, mimo wszystko, działasz. Nie da się inaczej. Pewnie dlatego warto robić to, co się chce, bo choć tyle z tego jest. Wierność sobie.

AM: Ciągle mówimy o tych dwóch latach, kiedy byłaś skupiona na pracy. Wtedy też zaczęłaś produkować teledyski. Konsekwentnie je tworzysz. Jak to się zaczęło?

AOK: Zawsze chciałam zrobić teledysk. To wydawało mi się koniecznością i było moim pragnieniem. Zaczęłam je robić pod koniec 2012 roku. A z Yachem Paszkiewiczem, który stworzył niemal wszystkie moje klipy, współpracowałam od 2013 roku.

AM: Klipy Paszkiewicza mają swoją jednorodną stylistykę. Jak nad tym pracowaliście, czy to, co oglądamy, to wynik decyzji reżysera czy realizacja wspólnej koncepcji?

AOK: Dla mnie najważniejsze, że Yach pokochał moją muzykę. Czuł, że to jest osobista twórczość. No właśnie, to był człowiek, który kochał artystów. Kiedy podarowałam mu moje płyty i zapytałam, jak się podobały, reakcją było pytanie: *Bardzo, co mogę dla Ciebie zrobić?*

Zależało mu, żeby teledyski współgrały z muzyką. Zawsze mnie przepytywał, o czym jest utwór. To była więc nasza wspólna praca. Nagrywaliśmy materiał, potem przysyłał wstępną propozycję montażu. Zawsze się wtedy czułam, jak dziewczynka, która rozpakowuje prezent gwiazdkowy. Czasem były poprawki, ale raczej drobiazgi. Kocham te wszystkie klipy. No może prócz **I Say No**, piękny, kolorowy, ale nie do końca zgrywa się z ideą – to był protest song, a mało jest w nim rebelii. Ale reszta jest w punkt. Uwielbiam **Take Away** nagrany nad morzem. Yach dodał do niego zdjęcia robocze, które nie były częścią koncepcji, a nadały mu osobistego charakteru.

AM: Pytałam o współpracę, w tych klipach najbardziej ujawnia się lesbijskość Twojej twórczości. Jestem ciekawa, czy to Twoja, czy Yacha inicjatywa? W tekstach - Ty adresackie - nie ma płci, można pomyśleć, że śpiewasz do mężczyzny, może się zagubić relacja między kobietami. A w teledyskach lesbijski wątek się wybija.

AOK: Tak, sporo lesbijskiego wątku w teledyskach, różnie pokazanego. W **Green Eyes** są subtelne nawiązania: kobiety na zdjęciach, manekiny kobiet na wystawie, które dotykam przez szybę. **OMG** został poświęcony coming outowi Jodie Foster, a w **Keep Breathing** odważyłam się bezpośrednio opowiedzieć obrazami o relacji kobiet, są tzw. momenty. Yach nagrał nasze sceny erotycznej bliskości tak, że nawet tego nie zauważyłam.

AM: Byliście w symbiozie artystycznej. To wspaniałe uczucie.

AOK: Tak. Yach mnie wspierał, motywował. Miał takie motto życiowe: *Tylko działanie ma sens.* Dlatego co jakiś czas pytał: *To co? Nagrywamy?* Jak się wymigiwałam, z braku pieniędzy lub byłam w gorszej kondycji psychicznej, kiedy wróciłam do korporacji po dwóch latach, to i tak mnie namawiał. Rozliczaliśmy się później, sporo też swojej pracy mi sprezentował.

Dzięki Yachowi jestem na nowym etapie drogi artystycznej. Stało się to chwilę przed jego śmiercią. Tak powiązał różne osoby i projekty, że dziś są tego wspaniałe artystyczne konsekwencje.

MR: Mówisz o najnowszym projekcie?

AOK: Tak, to efekt starań Yacha, który sugerował, bym była mniej niszowa, żebym zaczęła współpracować z muzykami z innych stylów muzycznych. W końcu mnie przycisnął, żebym napisała coś po polsku. Pomyślałam, w sumie czemu nie i pewnego razu, kiedy leżałam w wannie, w mieszkaniu, przyszły do mnie polskie słowa piosenki. Nagle się okazało, że pisanie po polsku przychodzi mi z wielką łatwością, a tyle lat się przed tym broniłam. Niespodziewanie miałam nieskończony zasób słownictwa, bawiłam się tekstem. Coś się odblokowało. Wreszcie teksty polskie zaczęły mnie nawiedzać, tak jak angielskie.

AM: Zawsze mnie nurtowało, dlaczego pisałaś teksty w języku angielskim?

AOK: Dla mnie w języku angielskim jest coś specjalnego. To jest równoległy do polskiego język mojej duszy. W tym języku przychodziły dotąd do mnie piosenki, dlatego naturalne i uczciwe wydawało mi się podążanie za tym. W ogóle do mnie muzyka przychodzi. Muszę podkreślić, że nie znam nut. Słyszę dźwięki, poszczególne brzmiące instrumenty, widzę całe fragmenty tekstów i je czuję. Potem je opisuję. Chcę być wierna tym natchnieniom, teraz jest czas na język polski. Nie byłam zamknięta na polski, nie myślałam, że jest gorszy. Ja już pisałam po polsku, w okresie rockowy. To tylko ucichło. Wystarczyło mnie docisnąć, żebym sobie o tym przypomniała. Gdybym nie znalazła w tym radości, nie poszłabym za tym. Teraz się tym cieszę i bawię. Mam już gotowych dziesięć tekstów, niektóre utwory mają swój odpowiednik w języku angielskim.

AM: Co się dzieje z tymi tekstami?

AOK: Pracuję nad nimi. Trzy miesiące po napisaniu pierwszego tekstu, dzięki Yachowi, poznałam producenta Marcina Bobkowskiego, który specjalizuje się w reggae. Zaczęliśmy współpracę. Brakowało mi jeszcze drugiego wokalisty. I kiedyś podczas zmywania naczyń olśniło mnie: Golden Life, czyli Adam „Wola" Wolski. I znowu dzięki kontaktom Yacha, na drugi dzień, spotkałam się z Adamem i śpiewamy razem numer *Nieważne*.

MR: Dlaczego chciałaś współpracować z innym wokalistą?

AOK: Przede wszystkim fajnie jest zaśpiewać duet z dobrym męskim głosem. Jestem bardzo wdzięczna Adamowi za to, że zgodził się na udział w *Nieważne*. To niezwykle życzliwy i wyluzowany człowiek. Tak więc śpiewam duet z mężczyzną, przygrywają nam Jamajczycy, a polski tekst jest bardzo prokobiecy.

AM: Mówisz prokobiecy. Ale nie ma przy Tobie muzyczek. Prócz Joanny Feli Felczak perkusistki chyba nie było innej? A teraz wymieniasz też samych mężczyzn: reżyser, operator, producent, muzycy, wokalista...

AOK: Tak się po prostu zdarzyło. Ale bardzo chętnie pracowałabym z dziewczynami. Jest ich mniej, nie stają na mojej drodze. A z całego serca zapraszam do współpracy. Chętnie napiszę muzykę do filmów i spektakli reżyserowanych przez kobiety.

MR: Możesz być pewna, że kiedyś zgłosimy się do Ciebie.

AM: A pod jakim szyldem zaprezentujesz ten polski projekt? To będzie nowe Back To The Ocean?
AOK: Zamknęłam projekt BTTO. Teraz będzie AGGIE. Ale zostaję w żywiole wody. Logo nowego projektu też zanurzone jest w wodzie. Zaczynam na nowo. Dziewczyny, muszę Wam zaśpiewać fragment nowej piosenki po polsku. [śpiew]

Miłość sprawia, że Cię widzę całą
Jesteś ósmym cudem, siedem byłoby za mało
I nie mam dość a nawet więcej chcę
Mów to do mnie, mów to do mnie,
Że pragniesz mnie

Ocean miłości szybko Cię ukoi
Zanurz się głęboko, wolna od kontroli
Od Ciebie lepiej nikt nie będzie Tobą,
Więc zostaw imitacje,
Żeby iść pod prąd

A jak się zgubisz, to Cię znajdę, bo …

Nieważne, gdzie jesteś
W moim sercu mieszkasz cały czas
Nieważne, że masz kredyt
Ja dorzucę się do twoich rat
Czujesz tyle zwątpień
One wszystkie dzielą się przez dwa
Bo jak długo wierzysz we mnie
Przy tobie wiernie trwam
Na zawsze

MR: A kiedy premiera tego utworu?

AOK: Jestem w przededniu premiery. W marcu, najpóźniej w kwietniu, będziemy promować ten utwór. Czuję, że jestem w świetnym momencie artystycznym. Mam wokół siebie ludzi, którzy chcą mi pomóc. Nadal wprawdzie nie mam menagera, ale Marcin Bobkowski dba o instrumentalną i techniczną stronę nagrania. Mogę bardziej skupić się na twórczości. A nawet mam nagrany materiał do teledysku. Kllka miesięcy przed swoją śmiercią był u mnie Yach razem z wyśmienitym operatorem Adamem Baldisem i Olą Wójcik. Nagraliśmy trochę ujęć u mnie w ogrodzie. Adam teraz pracuje nad finalną wersja klipa. Mam też utarte ścieżki do stacji radiowych.

Nagle też zobaczyłam, że polski rynek jest w zasięgu. Odczułam ulgę. Do tej pory miałam wrażenie, że walę w wielkie ogromne drzwi, marząc o wielkim światowym sukcesie.

AM: A nadal marzysz o sukcesie?

AOK: Zależy, jak go rozumieć. Z jednej strony to chęć zrealizowania się, wynik mojego wewnętrznego przekonania, że jestem stworzona, by pisać muzykę, by występować na scenie. Komponuję od 6 roku życia, to moja osobista legenda. Kocham to robić, wyrażam się poprzez muzykę i występy. Z drugiej strony to potrzeba bycia docenioną, usłyszaną i rozpoznaną, a także możliwość utrzymania się z własnej twórczości. Sukcesem jest dla mnie również współpraca z różnymi artystami.

Kiedyś bardziej chciałam coś udowodnić. Biegałam, pukałam do tysięcy drzwi, próbowałam łączyć wodę z ogniem. Dopiero teraz, w tym wieku, zaczynam czuć siebie, mieć kontakt ze sobą. Jestem skupiona na tworzeniu i przyjemności współpracy z innymi, dużo mam otwartych, równoległych projektów z zupełnie nowymi artystami. Nagle się okazało, że są muzycy, który chcą ze mną współpracować, nie oczekując pieniędzy, jeszcze niedawno to nie było możliwe.

Zrobiłam projekt *BTTOSongsForArtists* - z Felą i Rafałem nagraliśmy kilka piosenek w wersji uproszczonej, z intencją sprzedania ich innym artystom. Finalizujemy też produkcję utworu *Talkin'Bout Feelings*, w którym zagrał jeden z lepszych amerykańskich perkusistów, Shawn Lee. Dołączyłam do chóru LGBTQ Voces Gaudii. I doczekałam się spełnienia marzeń o tym, żeby inna artystka/inny artysta nagrał mój utwór. Niesamowity duet Izabeli Ziółek i Wojciecha Madajskiego wziął moją kompozycję *Easy Baby* - ich interpretacja i produkcja wzrusza mnie ogromnie… Wielka wdzięczność… I niech to trwa i rozwija się. Niech ta obfitość i twórczość idzie w świat!

AM: Życzymy Ci sukcesu. Dziękujemy za szczerą rozmowę. Herstoria artystek, ich porażki, sukcesy, momenty przełomowe zawsze są dobrą lekcją dla nas wszystkich.

Damski TANDEM Twórczy (Monika Rak & Agnieszka Małgowska) - archiwistki, inicjatorki projektu *A kultura LGBT+* nie poczeka, twórczynie spektakli: *Orlando. Pułapka? Sen, Fotel w skarpetkach, 33 Sztuka, Gertruda Stein i Alicja B.Toklas i wiele wiele kobiet,* autorki dokumentu *L.Poetki* oraz prowadzące *DKF Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną*, organizatorki trzech edycji *O'LESS Festiwalu,* cyklu debat i audycji radiowej *Kobieta Nieheteronormatywna*. Współzałożycielki *Stowarzyszenia SISTRUM. Przestrzeń Kultury Lesbijskiej**

A KULTURA LGBTQ+ NIE POCZEKA!

BACK TO THE OCEAN

Singer Songwriter/Adult Alternative Rock

A Polish Sensation Aims Higher – Mad Music Asylum
Back To The Ocean – Redefining "Indie" Music, Brett Stewart Independent Spotlight

"These are great songs that transcend any niche. Good music is good music and everyone can get behind that" Brett Stewart Independent Spotlight

"If you have not heard the vocals on this woman, you are missing out" Skope Magazine

"Based on her four-song EP, Yes, You Are the Sun, you should certainly be hearing a great deal more from Back to the Ocean in the future. It is hard to listen to it and not wonder why you haven't already" Kevin Kozel, Muzikreviews

"Back To The Ocean has such a strong setting, a strong voice and a backup of instrumental compatibility that comes around full circle" IndieMunity

"Her voice is haunting and captivating with a quality somewhere between Tracy Chapman and Melissa Etheridge" The Mad Music Asylum

DISCOGRAPHY/SONGS

2017 'Beautiful Land' - BTTO Songs For Artists (publishing)
'Easy, Baby' – Iza Ziółek/Wojciech Madajski (publishing)
2016 'The Most Beautiful Girl', 'Lay Inside Your Heaven', 'If I' - Real Music Sessions 2016 (live rec.)
2016 'Journey To Love', Goodbye Good Night', 'Gene', 'Let Me Go', 'Rivers Of Good Energy' – BTTO Songs For Artists (publishing)
2015 'OMG' – premier song release

2014 EP “Rain” (5 songs + bonus 3 videos)
2012 single "Burnin'4U"
2011 “Megatotal vol. 39” compilation (song “Yes, You Are The Sun”)
2011 debut maxi-CD "Yes, You Are The Sun" (4 songs)
2010 “Rise Up, vol. 3” compilation (song “Yes, You Are The Sun”)

MAIN RADIO SHOWS

THE QUE 98.2 FM V RADIO NASHVILLE, TN, US
WHISKEY BLUES RADIO,
ATLANTISFM.EU
KGRG AUBURN, WA, US
WNTI HACKETTSTOWN, NJ, US
WRTC HARTFORD, CT, US
KCSC CHICO, CA, US
WESS EAST STROUDSBURG, PA, US
WMUC COLLEGE PARK, MD, US
WCYT FORT WAYNE, IN, US
KSYM SAN ANTONIO, TX, US
WLOY BALTIMORE, MD, US
RADIO LUBLIN, PL
RADIO ALFA, PL
JEDYNKA, PL
RADIO SZCZECIN, PL
TRÓJKA, PL
TOK FM, PL
RADIO LODZ, PL
ANTYRADIO, PL
RADIO RAM, PL
RADIO CRYSTAL BLUE, PA, US
MIND COUP RADIO, US
WOMEN OF SUBSTANCE RADIO, US
KUNM ALBUQUERQUE, NM, US
KRVS LAFAYETTE, LA, US
WCBE COLUMBUS, OH, US
WFPK LOUISVILLE, KY, US
WNRN CHARLOTTESVILLE, VA, US
BLACK SQUIRREL RADIO KENT, OH, US
WRKC WILKES BARRE, PA, US
KXCI TUCSON, AZ, US
RADIO RAM, PL
NCCR, UK
RADIO FAMA, PL
RADIO ZACHÓD, PL
RADIO LIRYKA, PL
RADIO KRAKÓW, PL
RADIO CENTRUM, PL
RADIO PiK, PL
RADIO METEOR, PL
RADIO DLA CIEBIE, PL

MAIN VENUES

Bobby's Idle Hour – Nashville, TN USA
Studio 33 Tent Stage – Nashville TN, USA
Soulshine Pizza Factory - Nashville, TN, USA
Beboerhus – Copenhagen, Denmark
Radio Szczecin Concert Hall – Szczecin, Poland

Arena Hall – Kalisz, Poland
Szczecin Amphitheater - Poland
Chwila Da Club – Warsaw Poland
Deski Club – Warsaw, Poland
Café Tel-Aviv – Warsaw, Poland
Warsavian Univeristy – Warsaw, Poland
Klinika – Warsaw, Poland
Pracownia – Warsaw, Poland
Dobra Karma – Warsaw, Poland
Sklad Butelek – Warsawa, Poland
BeKA – Kalisz, Poland
Tygmont Jazz Club – Warsaw, Poland

Music Row Best Western – Nashville, TN, USA
The Aloft - Nashville, TN, USA
The Judge's Vinegarroon - Nashville, TN, USA
Radio Lodz Concert Hall – Lodz, Poland
Lizard King – Lodz, Poland

Warsavian Univeristy – Warsaw, Poland
Mechanik – Warsaw, Poland
Heaven and Hell – Poznan, Poland
Od Zmierzchu do Switu – Wroclaw, Poland
OK Arsus – Warsaw, Poland
Teatr Baza – Warsaw, Poland
Sen Pszczoly – Warsaw, Poland
Absurd 228 – Warsaw, Poland
Projektor – Warsaw Poland
Regeneracja – Warsaw, Poland
CPK Grochow – Warsaw, Poland
Riviera Remont – Warsaw, Poland

MAIN FESTIVALS

2017 Youbloom Dublin 2017, Ireland (June 2017)
2015 Zandari Festa, Seoul, South Korea (October)
2015 Art Festival, Berlin, Germany
2015 Fląder Festiwal, Gdańsk, PL
2014 Yach Film Festival, Gdansk, PL
2013 Copenhagen Songwriters Festival, Copenhagen, DK
2013 Nashville Songwriters Festival, Nashville, US
2013 Yach Film Festival, Gdansk, PL
2013 Young Talents Festival, Szczecin, PL
2012 Woodstock Stop, the biggest free open – air festival in Europe, 700k attendees Kostrzyn, PL;
2011 Nordland Art Festival, Lodz, PL

TOURING

2018

Lemon Tree, Łomianki
Pracownia Duży Pokój, Warszawa
Jack's Cinema Bar, Warszawa

2017

Youbloom Dublin 2017, Dublin, Ireland
Lemon Tree, Łomianki
Pracownia Duży Pokój, Warsaw
Tarabuk, Warsaw

2016 (PL)

Galeria Piękna, Warsaw
Lemon Tree, Łomianki

Buffet, Gdańsk
Festiwal Różnorodności, Warsaw
Galeria Yes, Poznań
Teatr Druga Strefa, Warsaw
Windsor, Jachranka
II Dni Różnorodności, Warsaw

2015
Zandari Festa, Seoul, South Korea
Broken Art Festival, Berlin, DE
Lemon Tree, Łomianki, PL
Flader Festival, Gdansk, PL
Saska Kepa Fest, Warsaw, PL
Bordo, Radom, PL
Bunkier, Gdańsk, PL
Piwiarnia Marzycieli, Opole Lubelskie, PL
Przystanek Młociny, Warsaw, PL
Muzeum Ziemi Chełmskiej, Chełm, PL

2014
Radio Koszalin Unplugged Series, Koszalin, PL
Bazar, Warsaw, PL (biweekly unplugged series)
CafeArt U Muzyk'uff, Gdansk, PL
Yach Film Festival 2014, Gdansk, PL
Yach Paszkiewicz Benefis, Gdansk, PL
Meskalina, Poznan, PL
Sen Pszczoły, Warsaw, PL
Piwiarnia Marzycieli, Opole Lubelskie, PL
Alter Ego Cafe, Starachowice, PL
Buffett, Gdansk, PL
Mariacka Street Unplugged, Gdansk, PL
Lemon Tree, Lomianki, PL
Music & Steak, Warsaw, PL
Praski Park, Warsaw, PL
Harris Jazz Piano, Krakow, PL
Nadbaltyckie Centrum Kultury, Gdansk, PL
Culture House, Karczew, PL
Qltura Club Bytow, PL
Kawalek Podlogi, Koszalin, PL
Art Piknik, Szczecinek, PL
Szafa, Lodz, PL
City Fest, Karpacz, PL
Praga Night, Bazaar, Warsaw, PL
Ursus Fest, Warsaw, PL
Wine Fest, Janowiec, PL
Fawory, Warsaw, PL

2012 - 2013
Nashville Songwriters Festival, TN, USA
Bobby's Idle Hour – Nashville, TN USA

Music Row Best Western – Nashville, TN, USA
Studio 33 Tent Stage – Nashville TN, USA
The Aloft - Nashville, TN, USA
Soulshine Pizza Factory - Nashville, TN, USA
The Judge's Vinegarroon - Nashville, TN, USA
Woodstock Stop Festival, Kostrzyn, PL
Copenhagen Songwriters Festival, Copenhage, DK
Wypieki Kultury, Warsaw, PL
Le Garage, Warsaw, PL
Lemon Tree, Lomianki, PL
CPK Grochow, Warsaw, PL
TVN Studio, Warsaw, PL
Arena Hall, Kalisz, PL
Przystanek Woodstock, Kostrzyn, PL
Szczecin Amphitheater, PL,
Radio Szczecin Concert Hall, PL,
Mała Scena SAA, Szczecin, PL,
Tygmont, Warsaw, PL
Absurd 228, Warsaw, PL
Od Zmierzchu Do Świtu, Wrocław, PL
Quick Steak&Music, Warsaw, PL
Mar 16, OK Arsus, Warsaw, PL
Heaven& Hell, Poznań, PL
Arena Hall, Kalisz, PL
Mechanik Club, Warsaw, PL
SP Radio Concert Studio, Warsaw, PL
Nordland Art Festival, Lizard King, Lodz, PL
Lemon Tree, Lomianki, PL
Berger Festival, Kalisz, PL
Stadion Proszowki Bochnia
Nordland Art Festival, Lizard King, Lodz, PL
Warsaw University, Warsaw, PL
Cafe Tel-Aviv, Warsaw, PL
Radio Lodz Concert Hall Lodz, PL
Chwila Da Club, Warsaw, PL
Riviera Remont Warsaw, PL
Skład Butelek, Warsaw, PL
Deski Club, Warsaw, PL
Sen Pszczoły, Warsaw, PL

SONGWRITERS CONTESTS:
Song Of The Year 2013 (Runner Up, 'Rain')
UK Songwriting Contest 2013 (Commended Entry, 'Rain')
International Songwriting Competition 2012 (Semi-Finalist, 'Take Away')
Show Me The Music Songwriting Contest 2011(Semi-Finalist, 'Snow and Rain')
Indie International Songwriting Contest 2011 (9th pos., 'But You Can Believe My Lies')
Song Of The Year 2009 (Runner Up of March and May Rounds, 'Yes, You Are The Sun')

MAIN PRESS REVIEW AND ARTICLES
4,5/5 stars review on MuzikReviews 03 July 2013
http://www.muzikreviews.com/reviews.php?ID=2606
Indie Music Critic's Pick Of The Week
http://indiemusiccritic.blogspot.com/2013/07/pick-of-week-071313-back-to-ocean-yes.html
Interview on Skope Magazine
http://www.skopemag.com/2013/10/01/before-winter-comes-in-stoli-goes-back-to-the-ocean

LINKS:
http://www.reverbnation.com/backtotheocean
http://www.youtube.com/backtotheocean
https://www.facebook.com/backtotheocean
https://soundcloud.com/btto-songs-for-artists (publishing)